

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . . 4 „
Kwartalnie . . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

PISMO KRYTYCZNE,
poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.
Numery mamy od 1. stycznia b. r. w zapasie.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Uprzejmie prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty na bieżący kwartał.

ADMINISTRACJA.

Do naszych posłów.

Wychowanie warstw najniższych i uświadamianie ludu tak w kierunku ekonomicznym jak i społecznym jest **najżywotniejszą kwestją** wszystkich cywilizowanych społeczeństw, jest - że tak powiemy, podstawowym elementem ich organicznego bytu. Wiedziała o tem również wiekopomna nasza Komisja edukacyjna, powiedziała bowiem: **Oświata należy się wszystkim członkom narodu, bo jest potrzebna dla wszystkich, nie tylko ze względu na pomyślność każdego z osobna — ale również ze względu na pomyślność całego narodu**, i dlatego starała się usilnie działać w myśl dewizy: „W oświacie postęp“.

Wiedziano o tem wszędzie tylko nasza biedna Galicya zawojowana przez konserwatywną większość szlachecką, która jak wiadomo powszechnie lekceważyła sobie szkoły i ich rozwój, a tem samem nie opierała na oświacie pomyślności narodu, doprowadziła do tego, że dzisiaj tj. w XX. wieku na hańbę całemu światu mamy w kraju przeszło 4½ miliona analfabetów, że 300 tysięcy dzieci w wieku

szkolnym nie pobiera żadnej nauki, że mamy zwyż. 2000 gmin bez szkoły, czyli innemi słowy, że stoimy pod względem oświaty bardzo daleko poza postępowym ruchem cywilizacji, i nic dziwnego, że zachodnie narody nazywają nas **barbarzyńcami, ... pół Azyą!**

Stan taki ma źródła swoje w tem, że szlachecka większość sejmowa **zwaliała cały ciężar utrzymania szkoły elementarnej, tej instytucji publicznej**, z której korzystają: kraj i państwo, wyłącznie na gminy, które też faktycznie opłacają na szkołę 30, 40, 50, a nawet 60% dodatków. Największe atoli ciężary ponoszą na ten cel miasta, bo kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy, nie licząc 3% dodatków szkolnych powiatowych i 9% dodatków szkolnych krajowych.

W obec zasady, że szkoła ludowa podobnie jak szkoła średnia i wyższa **jest dobrem publicznym**, bo korzysta z niej nie tylko cała gmina ale cały kraj i całe państwo **żądamy całkiem słusznie i sprawiedliwie zmiany ustawy szkolnej w tym kierunku, aby obowiązek utrzymania i zakładania szkół ludowych ciążył w pierwszym rzędzie na kraju — w drugim na państwie**, które przychodzić powinno krajowi z pomocą potrzebnym zasiłkiem.

Przez przeniesienie kosztu utrzymania i zakładania szkół ludowych na fundusz krajowy odpadną dla gmin wiejskich i miejskich dotychczasowe kłopoty z ryczałtem na stałe wydatki jak: bielenie i mycie, opał, światło, obsługę i naprawę — ponadto przy dobrej administracji wzmocni się fundusz szkolny krajowy do takich rozmiarów, że będzie mógł dostarczyć każdej szkole całkowite utrzymanie, wewnętrzne urządzenie i potrzebne środki naukowe.

W dalszym ciągu domagamy się w interesie szkolnictwa ludowego, które dzisiaj upada coraz bardziej dla braku odpowiednio uzdolnionych nauczycieli, albowiem znaczna ilość tychże porzuca swój lichy wynagrodzony zawód, aby sejm podniósł pracowników na niwie oświaty ludowej **do godności ludzi**, umożliwiając im znośną egzystencję przez zrównanie płac z płacami urzędników państwowych trzech rang najniższych oraz przez zaprowadzenie humanitarnych stosunków służbowych.

Wreszcie, ponieważ nasze ustawy i przepisy szkolne, ukute przed 30. laty a później kilkakrotnie i dorywczo łatanie, nie odpowiadają postępowi

czasu — dlatego domagamy się gruntownej rewizji ustaw i w związku z nimi będących przepisów — a przede wszystkim:

1. zniesienia zupełnie zbędnych Rad szkolnych miejscowych oraz reorganizacji Rad szkolnych powiatowych;
2. przeprowadzania gruntownej zmiany w ustroju szkolnym i usunięcia wadliwego oraz w żadnym kraju niepraktykowanego podziału szkół ludowych na typy „wiejskie i miejskie“;
3. wypracowania nowych planów naukowych i nowych książek szkolnych, które ściśle zastosowane być mają do celu szkoły ludowej;
5. zmiany ustawy, aby obowiązek uczęszczania do szkoły rozpoczynał się po ukończonym 7. roku życia;
4. zniesienia dotychczasowego przymusu szkolnego oraz połączonych z nim kar pieniężnych i aresztu a zaprowadzenia natomiast przymusu moralnego;
6. zniesienia popisów dorocznych w szkole ludowej oraz zniesienia egzaminów wstępnych do szkół średnich;
7. pilnego przestrzegania, aby do seminaryjów nauczycielskich przypuszczano tylko kandydatów z ukończoną niższą szkołą średnią lub całkowitą szkołą wydziałową;
8. zupełnego usunięcia nauki języka niemieckiego ze szkół ludowych;

Wierząc w szczerą życzliwość posłów naszych dla spraw oświaty, dla której nie istnieją stronictwa ani antagonizmy polityczne, mamy nadzieję, że wyszczególnione powyżej żądania — poprą całą siłą na bieżącej sesji sejmowej. —

Nowy rodzaj pijawek.

(Dokończenie.)

Tak się ma rzecz co do kolosalnych zysków — a teraz nasuwa się pytanie, czy wysokość owej kwoty ma usprawiedliwienie w treści, omawianych pod-

ręczników. Kto tylko przeglądał tegoczesne „Ćwiczenia niemieckie“ ten powie: dzieć musi, że treść ich nie jest własnością duchową autora, lecz **zbieraniną z rozmaitych dzieł obcych**, wykrojoną lub w części zmienioną, **zatem pracą zupełnie mechaniczną**, przy której rochodzi się głównie o wydanie sądu, czy ustęp napotkany w jakimś dziele ma warunki popularyzacyjne, czy nie zawiera treści niestosownej dla młodocianych umysłów, czy nie obraża panującej moralności itp.

Wynagrodzenie za podobną czynność w sumie 20-30 koron od jednego arkusza druku wystarczyłoby w zupełności i praca tego rodzaju byłaby wynagrodzoną sownie — tymczasem autorowie wypisów lub ćwiczeń liczą sobie **100 do 200 koron od arkusza!!**

Wprawdzie „Ćwiczenia“ rady Germana posiadają sporą część ustępów „samostycznych“ — należących tylko do autora, jednakowoż honorarium w powyższej sumie jest stanowczo za wysokie — skoro weźmiemy pod uwagę, że Akademia umiejętności w Krakowie płaci wybitnym uczonym za oryginalne płody, wymagające sporo wytrawnej pracy **najwyżej 50 koron od arkusza druku**, podczas gdy autorowie ćwiczeń i wypisów, przy których ułożeniu cała praca polega na przeczytaniu i przystosowaniu zapomocą nożyczek i ołówka kolorowego, każą sobie płacić tak kolosalne wynagrodzenia. Jest to więc wyzysk bardzo szpetny — jesteśmy pewni, że się nie pomylimy, twierdząc, że gdyby owe honoraria nie były tak wysokie, wtedy cena książek szkolnych spadłaby od cen dotychczasowych o 30-50%.

Rada szkolna krajowa czując, że nasze książki szkolne są za drogie, wystosowała okólnik do wydawców z poleceniem zniesienia cen książek przy każdym następnym wydaniu. Niestety, polecenie to nie zostało wykonane lub w bardzo skromnej mierze. W okólniku wzmiankowanym zaznacza Władza szkolna ze względu na okoliczność, że **przy następnych wydaniach** nakładcy nie ponoszą kosztów na honoraria autorskie — lub że koszty owe są ze względu na nieznaczne poprawki i uzupełnienia minimalne, **ceny książek powinny być**

odpowiednio zmodyfikowane.

Atoli o tym okólniku autorowie nie chcą nic wiedzieć, lecz każą sobie jak dawniej płacić odpowiednie honoraria przy każdym wydaniu, zaś niżka cen ma być zrobioną kosztem zysku wydawcy.

Radca German wydawał „Ćwiczenia“ jak nam wiadomo przez szereg lat nakładem Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie. Skromny zysk około 1000 k. rocznie — jaki mógł wpływać z tego tytułu do kasy, obracało Towarzystwo pedag. na koleżeńskie zapomogi dla swych członków nauczycieli ludowych.

Pan German widocznie pozazdrościł Towarzystwu owego dochodu i wypowiedział kontrakty, aby przenieść wydawnictwo w ręce prywatne, zapewne za cenę podwyższonego honorarium autorskiego.

Czyn ten nielojalny względem Towarzystwa pedag. charakteryzujący dobitnie owego „pana radcę“ — zasługuje na podniesienie publiczne, przyczem wyjaśnia się równocześnie nowa kwestya mianowicie, dlaczego szkolnictwo nasze, mając takich szlachetnych — przewodników na czele i o — takiej etyce — utyka i nie kształci charakterów.!

O wielce znacznych luminarzach naszego szkolnictwa krajowego, obsypywanych ze strony władz zaszczytami, rangami, tytułami i orderami, **ktorzy jeszcze większe zyski** aniżeli radca German — ciągną z wydawnictw książek szkolnych, napiszemy kiedyś obszerniej, bo pragniemy wykazać publicznie, gdzie jest źródło zgnilizny społecznej i co jest powodem dotychczasowej drożyzny podręczników naukowych.

Czas najwyższy wytępić różnorodne pasożyty!

O naszą skórę.

(Uwagi w bardzo ważnej sprawie.)

W jednym z num. „Mieszczanina“ czytaliśmy sprawozdanie z walnego zgromadzenia członków Towarz. właścicieli realności, na którym tegoż członka p. Marcin Wroński zaznaczył między innymi, że **od 5 lat blisko stara się nakłonić Zarząd** tego Towarzystwa do zainicjowania zorganizowania we

Lwowie Towarzystwa wzajemnego kredytu i asekuracji od ognia, aby w ten sposób emancypować lwowskich posiadaczy domów z dotychczasowej niewoli banków rozmaitych i tak zwanej „Floryanki“ ale napróżno!!

Otóż w num. 5. „Lwówianina“ przeczytaliśmy, że walne zgromadzenie poleciło zarządowi zająć się tą kwestją.

Słyszeliśmy też, że prezes tego Towarzystwa żądał od p. Wrońskiego przedstawienia zarządowi cyfrowych danych, dowodzących pożyteczności tego rodzaju towarzystw. I chociaż całemu światu cywilizowanemu jest już od dawna wiadomem, że podobne Towarzystwa istnieją w świecie nawet w Austrii — i wielce korzystnie oddziałują na miejscowości, w których funkcjonują, i że w takim razie należałoby od opponentów żądać jakichkolwiek dowodów, że podobne Towarzystwa, znakomicie funkcjonujące w całej zachodniej i wschodniej Europie — nie mogą być zastosowane we Lwowie, jednak p. Wroński przesłał do Zarządu Tow. właśc. real. Nr. „Mieszczanina“ w którym było wydrukowane sprawozdanie z działalności jednego z tych towarzystw, a nadto złożył do pocztowej skrzynki Zarządu tego towarzystwa kilkanaście książeczek statutów i sprawozdań z takichże towarzystw, działających w Rosji . . . I pomimo — że od kwietnia do września upłynęło kilka miesięcy — dotąd nic nie wiemy: co zdecydował Zarząd towarzystwa w tej tak ważnej — i można wyrazić się piękniej kwestyi?!?

A że tenże p. Wroński, na temże, w kwietniu odbytem walnem zgromadzeniu członków towarzystwa, poruszył i inne kwestye, a mianowicie niepotrzebnej i szkodliwej exystencji starej przedpotopowej instytucji biurokracyjnej magistratu, który nie jest w stanie jak należy prowadzić miejskiej gospodarki — n. p. choćby czyszczenia w swoim zarządzie dołów kloacznych — i t. d. i t. d. więc wspomniemy de noviter nieco i o tych sprawach.

Wiadomem jest i było, że biurokracyzm jest najnieodolniejszą formą funkcjonowania — w każdej a tem bardziej autonomicznej instytucji, więc pocóż zatrzymują go u siebie miasta?

Wszak najsluszniejszym i najwłaściwszem by było i najpraktyczniejszym — wykonywanie czynności administracyjnych przez zarządy miejskie, w którychby oddzielne działy były powierzane radnym miejskim, którzy wchodząc do zarządu drogą wyborów, z ludzi niezarażonych biurokratyzmem, mogliby spełniać kierownictwo działów wykonawczych zarządu w ciągu trwania ich mandatu. Ordynacya wyborcza powinna być zmienioną w ten sposób, ażeby każda dzielnica miasta mogła mieć swoich reprezentantów i prawo głosowania otrzymałyby najobszerniejsze sfery | : powszechne głosowanie : | w tej liczbie i kobiety. Taka reforma radykalna jest niezbędną, bowiem przy terażniejszym systemie wyborczym miejskim, rozmaite kliki, tak się zorganizowały, że walka z nimi o lepsze jest bardzo trudną!! Widzimy wszędzie w miastach zabagnienie stosunków, a takich Witkiewiczów, którzyby zechcieli i umieli walczyć z miejską korupcją bardzo mało. Przy każdych wyborach podnosi się nieco szumu i harmideru, ale się na tem i kończy!

Nam zaś potrzeba niesporadycznych wystąpień, lecz radykalnych zmian w ustroju maszyny autonomicznej miejskiej, ażeby dać możność normalnego funkcjonowania tych organów społecznych. Samemi wzdychaniami i narzekaniami, a nawet bardzo rzeczowymi artykułami w czasopismach i osobnymi broszurami nie wiele się zrobi, dziś potrzeba czynów, któreby złamały przeszły niedogodny ustrój — i stworzyły nowy lepszy! Ale niestety galicyjskie społeczeństwo jak w kwestyach kompetencji sejmku i prac w Radzie państwa dotąd przejawiało zupełną nieudolność bo tłumaczy się zwykle tem że winą złego składu posłów są ordynacye wyborcze. Nie przeczę! Ale w Austrii systematy wyborcze dla wszystkich krajów są zarówno nieodpowiadającymi wymaganiami czasu, a jednak Czesi przy temże systemacie działają skutecznie i robią bardzo wiele dla swego kraju!

Dlaczegożby i Galicyonerzy nie mogli wywalczyć sobie takichże warunków, jakie obecnie mają Czesi? Ale jeżeli wspomniemy na owe walki, które prowadzili Młodoczesi, to się dowiemy, że

bez walki — i to rozumnie, energicznie, stale i odważnie prowadzonej i Czesi nie mieliby tego co mają, t. j. siły decydującej. Ich godna naśladowania solidarność i doskonale zrozumienie swoich interesów jako też sytuacji politycznych, — dały im możność zwalczać przeszkody i zdobywać dla kraju co można zdobyć przy danych okolicznościach.

Tego wszystkiego nam brakowało i brakuje. Jedyne napadaniem na Koło polskie, które zawsze działało i działa | : bo to jest stara Targowica — w nowej formie: | w interesie li tylko jednej klasy — nic się nie zrobiło i nie zrobi, a trzeba prowadzić systematyczną walkę! Potrzeba żebyśmy z miast wysyłali na posłów ludzi dzielnych i samodzielnych, stawiając im za warunek zerwanie z „Kołem“, tak zwanem chyba dla ironii — Polskiem i uformowania oddzielnych grup. Onegdaj rozpoczęło się działanie sejmku naszego krajowego, więc mogliby ci miejscy posłowie wystąpić jako solidarna grupa i rozpocząć akcyę emancypacji miast z pod feruły i opieki rządzącej kliki.

Wiadomo bowiem, że rządząca obecnie klika zupełnie po macoszemu odnosi się do interesów miast. Że jak nas uczy historia, szlachta zawsze wrogo traktowała miasta i doprowadziła je po Kazimierzu Wielkim do zupełnej ruiny. A i teraz ona tu, gdzie dzierży rządy kraju, nie wyrzekła się staro-szlacheckiej polityki: wszystko dla szlachty — nic dla mieszczan i chłopów! Tak też wszystko się prowadzi. Ale tu działa nietylko zła wola rządzących krajem szlachciców, ale i niedołęstwo samych mieszczan. Zapytajmy tych naszych posłów: czy podnosili oni kiedy głos swój w interesach miast? Ba, czy oni je, t. j. te interesy rozumieli jak należy! Przemysł zrujnowany, a cóż miejscy posłowie zrobili dla jego odrodzenia?

Przecież poseł z miasta Lwowa jest obecnie ministrem dla spraw galicyjskich. A niechno on nam powie: co on zrobił choćby dla ulgi od niepomiarłych podatków, które miasto są przeciążone. Excelencya Piętał nie raczył nawet stanąć przed wyborcami a nie to, ażeby przed nimi zdawać sprawę ze swoich

czynności. On sobie czasem i to z rzadka poufnie pogawędzi trochę z zaufanymi — i tylo! A czy taki stan nie jest okropny? I czy nie winą tego w znacznej części — są sami mieszczani, którzy się nie umieją wyemancypować z pod władzy klik, które zawładnęły kierownictwem spraw miejskich. Wrogowie postępu powiadają, że motłoch wyborczy, przy powszechnem głosowaniu, wybiera tylko | : ? : | demagogów | : ? : | . No, a kogoż powybiali, przy terazniejszym systemacie wyborczym? Czy ci panowie posłowie miejscy, którzy stanowią powolne stadko w Kole są: rzeczywistymi reprezentantami interesów miejskich?

Jeżeli **wielkie gazety**, zostające po największej części na usługach kliki rządzącej, nie chcą się zająć jak należy sprawami krajowemi, toż przecież jest jeszcze prasa prowincjonalna, ta ma święty obowiązek wniknąć w sprawy miejskie i rozpocząć pracę w kierunku odrodzenia społeczeństwa naszego i wprowadzenia go na normalne tory **walki**, o byt lepszy! Bez pracy nie będą kołaczy! Ale praca musi być prowadzoną ze znajomością rzeczy, stale, i wytrwale.

Spółeczeństwo całe powinno być dobrze uświadomione, inaczej nie będzie ta praca wydawnia, a tylko, jak dotąd, walką z wiatrakami, które wymielały tabakę dla . . . a nie mąkę na chleb nasz powszedni!

Grzechot.

Lwów, 10. września 1903.

Przyszłość samorządu.

W czasach ucisku przedkonstytucyjnego, o którym młodzi ani pojęcia nie mają — walczyli nasi ojcowie o polityczne prawa dla narodu. Marzeniem ich był samorząd kraju, ideałem, by miejsca znienawidzonych, bo wrogich narodowi „Kreisvorsteherów“, „Bezirksamtów i Gerichtów“ zajęły władze, obsadzone i kierowane swoimi. Prace, ofiary i walki narodowe bohaterów nie zostały bezowocnymi. Wywalczone samorząd — ów ideał. Jeszcze tylko po pocztach, żandarmeriach i wojskowych oraz niektórych innych urzędach nie daje stary system za wygraną, a i ta jego reszta słusznie boli patriotów

a bardzo dolega narodowi. Zresztą, w rządzie swoi, w sądzie swoi, na czele i w łonie władz samorządnych swoi.

W parlamencie silne koło... swoich. Ci, swoi to siła która mogłaby przełamać resztki obróży i kajdan naród pętających. Mogliby dźwignąć ideę samorządu do wyżyn o jakich marzyli ojcowie, gdyby ci swoi ożywieni byli takim zapalem, ofiarnością i poświęceniem, jakim ojcowie walczyli i wywalczyli samorząd kraju, powiatu i gminy, prawa w państwie i jego ustroju.

„Swoi“ tymczasem, zamiast dalej pracować i korzystać ze zwycięstw bohaterskich walk o prawo dla narodu, jakby pod dalszem trującym technieniem przedkonstytucyjnej biurokracji, **podzieli się na dwa obozy**. W jednym nowa umundurowana biurokracja, w drugim autonomiści, którzy mimo znacznej liczebnej przewagi, uważani są za kopciuszków w publicznej służbie. I tam i tu swoi lecz jakaż potężna różnica. Dykasterya urzędników państwowych, oparta na silnej organizacji, dbałej o wykształcenie i dobrobyt funkcyjaryuszy maszyny państwowej, bądź co bądź góruje nad dziesięćkroć liczniejszą rzeszą funkcyjaryuszy maszyny autonomicznej. Służba państwowa, świadoma celów i środków, stała się zwolna ideałem, a służba autonomiczna, będąca jak dawniej tak i dziś główną podstawą narodowego wychowania, podwaliną ustroju społecznego i narodowego, środkiem do uzyskania i utrzymania dobrobytu obywateli, zesłała dzięki lenistwu i niedołęstwu naszemu do roli kopciuszka, z którym się niewiele liczy i w kraju i poza tegoż granicami.

Doszło do tego, że kiedy mowa o sprawach samorządu zaczyna górować zdanie, iż bez władz samorządnych obejść się można, że samorząd to marna, niepotrzebna a kosztowna zabawka. Zamiast rozbudzenia się w świadomości o wysokim znaczeniu samorządu, o jego niezbędności i wielkiej przyszłości, ludzie nieświadomi tego, uważają go za rzecz tak marną, że nie istnieje dla nich ani prawo gminne, ani widzą potrzeby naukowego kształcenia prawni i praktyki samorządnej. To też nieomal, że bez powagi i choćby miernego znaczenia są instytucje i władze samorządne a funkcyjaryusze autonomiczni, to liczna wprawdzie, na

razie niezbędna też, lecz zdaniem wielu tak niepotrzebna korporacja, że zawadzając rozumnych administratorom w mundurach, nie warta ani uwagi, ani nauki uniwersyteckiej, ani płacy lub zaopatrzenia.

W ten sposób zeszedł samorząd, o wywalczenie którego wolność i życie w ofierze nieśli ojcowie, do roli szmaty, którą się rzuca, bo niepotrzebna i zawadza.

Ten stan rzeczy jest atoli chorobą, z której naród trzeba spiesźnie wyleczyć. Ten stan rzeczy nie jest zresztą u nas tylko odosobnionym. O samorząd walczone wszędzie jak u nas. Jak tu, tak i gdzieindziej dopiero niedawno wykwitł samorząd do potęgi i znaczenia, które ma w państwach o wysokiej kulturze. Literatura prawa gminnego jest wszędzie ubogą, bo system państwowy i despotyzm nie dawał się jej należycie rozwijać. Dopiero w nowszych czasach powrócono do starych praktyk i prawdy, że w ratuszu to miejsce najwyższej magistratury, powołanej do kierowania ustrojem społecznym.

To też ratusze kulturowe narodów stają się już na zewnątrz wspaniałymi budowlami dla zaznaczenia, że to prawdziwe centrum gminy, że to godna siedziba reprezentacji gminnej i władzy gminnej.

Te wspaniałe domy gminne, w niczem nieustępujące wspaniałym pałacom mieszczącym parlamenty, to widoczny dla oka symbol przyszłości samorządu. Jak te wspaniałe ratusze nadają charakter miastu, tak idea i potęga samorządu musi z czasem nabrać znaczenia głównej nauki w rządzie umiejętności prawnych. Samorząd będzie motorem i bodźcem do regulowania całego ustroju społecznego, bo w gminie leży podstawa i warunek ustroju państwa. Tak było w dawnych czasach, lecz despotyzm zatarł pamięć o tem. Tak będzie w przyszłości, bo czasy despotyzmu mijają bezpowrotnie. Jest to i naturalne i jedynie rozumne; lecz też wobec tego nie biurokracja państwowa, lecz idea obywatelskiej pracy oparta na równości, wolności i niepodległości prędko zwycięży. Na nich opierał i będzie się zawsze opierać samorząd. Budzi się czem raz więcej dążenie do poprawy obecnie innych w tej mierze zapatrywań

i stosunków. Jak owe piękne ratusze i domy gminne, wyrasta też z niczego nauka, poprawia się gospodarka gminna.

Walki wyborcze są dowodem czem raz większego zainteresowania się sprawami gminnymi. To wszystko dobre znaki i wróżby rozkwitu samorządu, którego niech nikt nie lekceważy, bo w samorządzie przyszłość nasza. Tak było w starym Rzymie i Grecyi. Tak było we Francyi i Anglii i Niemczech. Tak będzie i u nas. Z upadkiem samorządu giną narody, z jego wzrostem dźwigają się do potęgi. Potrzeba do tego nauki i uświadomienia mas.

O sprawach samorządu, o zakresie i potędze jego mało kto wie. Nawet funkcjonaryusze władz samorządnych nie mają o tem należytego wyobrażenia. Jedynie dlatego nasz samorząd chroma. Z rozwojem i poznaniem nauki rozwinię i podniesie się praktyka. Nastanie ład i porządek; poprawi się co złe; ustanie bezrząd i samowola; poprawi się też poszanowanie władz samorządnych, bo na to zasłużą. Lecz niechże i owi swoi w mundurach nie uchylają się od takiej nauki i współdziałania w obronie samorządu. Niech się uczą jego zasad i nie dzielą murem od nienoszących mundurów obywateli. Nie pozwala na to ani patryotyzm, ani uczciwość, ani prosta ludzkość. **Równi z równymi**, to niech będzie hasłem, gdyż obywatelami kraju jesteśmy wszyscy i równe chcemy mieć prawa.

„Gmina.“

Założeń sprawozdanie.

(Pod adresem władz autonomicznych i państwowych.)

Znając nędzę naszej autonomii, spoglądamy zazwyczaj na jej grube wady i usterki, jako rzecz powszednią, wmawiamy w siebie, że tak być musi, kiedy nad nią czuwa tyle władz rozmaitego rodzaju.

Fizyologowie i lekarze twierdzą, że człowiek dotknięty **chroniczną chorobą**, zwolna przyzwyczajają się do niej, uważają ją jako drugą swoją naturą i nie może przedstawić sobie, jakby żyć mógł bez niej i czyby ta zmiana nie skończyła się dla niego katastrofą.

Spostrzeżenie to z całą trafnością zastosować można do rabunkowej gospodarki **majątkiem gminnym** w licznych miastach naszego kraju, która jest rzeczywiście tą **chroniczną chorobą w autonomicznem życiu naszego społeczeństwa**. Władze krajowe i powiatowe **wiedzą aż nadto dobrze o tym raku duchowym**, który rokuje niechybny upadek i ruinę miast naszych, uznają go co prawda ze wstydem dziewiczym, atoli nie mogą **zdobyć się na odwagę**, aby straszną tę chorobę wyleczyć radykalnie — raz na zawsze, chociaż im znana jest jej dyagnoza i niezawodne środki lecznicze.

Po tych kilku ogólnych uwagach przystępujemy do opisanego przebiegu z niezwyklej rozprawy, która w przeciągu 7 dni (od 9 do 15 z. m.) wykazała smutny obraz samowolnej gospodarki burmistrza oraz niedbały nadzór nad majątkiem gminy ze strony Rady powiatowej w Nowym Sączu.

Główny oskarżony Jan Widomski, burmistrz najbogatszego w kraju miasta Piwnicznej, które posiada 80.000 w obligacjach, 2.500 morgów pięknego lasu, folwark, domy i grunta miejskie, kamieniołom, tartaki i folusz — odpowiadał za długoletnie bezprawia i nadużycia, któremi naraził gminę na olbrzymie szkody. Według obliczenia, sporządzonego przez delegata Wydziału krajowego poniosła gmina Piwniczna **w ciągu ostatnich dwóch lat** (dalszych obliczeń dla braku czasu (!) nie przeprowadzono) stratę w sumie około 10.000, zaś całą szkodę obliczają fachowcy i znający stosunki tamt. gminy na kilkadziesiąt tysięcy.

Jak gospodarował takim olbrzymim majątkiem sprytny Widomski wykazały znakomicie zeznania zaprzysiężonych świadków, którzy stwierdzili; 1) że Widomski z chwilą objęcia burmistrzostwa sprowadził na posadę sekretarza podejrzanej wartości indywiduum w osobie Kempieńskiego, który przed 30 laty za oszustwo skazany został na 1½ roku więzienia; 2) że sekretarz ten nie miał wymaganej kwalifikacji a jako taki — robił wszystko, co chciał Widomski. A że tak było w istocie, stwierdzili świadkowie, zeznając, że burmistrz na posiedzeniach rady gminnej nie poddawał żadnych wniosków

pod głosowanie, dlatego radni nie wiedzieli, co zostało uchwalonem; że innej treści była dyskusja a inaczej wpisywano uchwały do księgi uchwał i jeszcze inaczej do protokołów; że tak uchwał jakich protokołów nigdy radnym nie odczytywano i skutkiem takiej manipulacji podejmowano rozliczne uchwały na szkodę gminy.

W obec takich stosunków nie trudno było Widomskiemu przeprowadzać po swojej myśli takie uchwały, — które przynosiły korzyści bądźto jemu samemu, bądź też jego krewnym i przyjaciółom. Ale nie na tem koniec pomysłów Widomskiego! Mając za sobą steroryzowaną radę skierował swoje bystre oko na bogaty las gminny i postanowił czerpać z niego obfite dochody do własnej kieszeni.

W tym celu dla „**formy**“ podstawił Widomski swoich dwóch synów do licytacji na drzewo, przeznaczone do sprzedaży, którzy złożywszy wymagane wadyum utrzymali się przy licytacji ze swoją niby najkorzystniejszą dla gminy ofertą. Sekretarz Kępiński zanotował jednakowoż do księgi uchwał, że Rada przyjęła ofertę synów Widomskiego: Wojciecha i Jana, ale opuścił wpisać dodatek: że Widomscy płacić mają za użycie tracza gminnego po 310 koron rocznie. Więc na tej podstawie brali Widomscy materiał drzewny z lasu gminnego, tarli go na tracy gminnym a następnie sprzedawali — nie płacąc zań pieniędzy do kasy gminnej.

Wiedziony coraz większą chęcią zysku Widomski wykonywał przez całe lata uchwałę rady gminnej, która przyzwoliła na bezpłatne wydawanie obywatelom tamtejszym **drzewa opałowego** w ten sposób, że wydawano zamiast nieużytków drzewo budulcowe w najlepszym gatunku, które synowie burmistrza wykupywali za bezcen a następnie sprzedawali kupcom. Ponieważ manipulacja tego rodzaju była nieco utrudnioną łatwo mogła paść w oczy, przeto obmyślił Widomski drugą uchwałę mianowicie, iż każdy obywatel miał prawo do żądania z lasu gminnego **na poprawę budynków** potrzebnej ilości drzewa budowlanego po niższej cenie tj. 72 ct. za metr kubiczny. Otóż ze zniżki tej korzystały całe legiony krewnych i przyjaciół burmistrza, bez względu czy

im drzewo potrzebnem było lub nie, bo wykupywali je od nich zaraz synowie Widomskiego po bajecznej cenie.

(C. dal. nast.)

Co zdziałać może

dla gminy troskliwy burmistrz?

Dr. Adam Jakubowski, burmistrz miasta Grybowa nadesłał nam sprawozdanie z 20-letniego swego urzędowania. Z tegoż części Iszej, stylizowanej do obecnej Rady miejskiej dowiadujemy się, że dzisiejszy Grybów, zachwycający malowniczym położeniem i czystością swego wnętrza, przedstawiał przed 20 laty obraz bardzo smutnych i opłakanych stosunków, albowiem rynek stanowił kilka starych brudnych domów murowanych zaś resztę pochylone domki drewniane, między którymi były miedzuchy, owe zbiorniki długoletnich nieczystości, podwórce brudne i ciasne a doły kloaczne bez nakrycia i nieomurwane. Rynek sam był tylko wielkim gnojowiskiem, gdyż czytamy w sprawozdaniu — odchody około jednego tysiąca bydła, przypędzanego na targi poniedziałkowe, roztaczały woń wstrętną, więc nie tylko zatruwał powietrze górnej części miasta, ale ze wstrętem był omijany.

W braku publicznej rzeźni odbywała się rzeź w prywatnych domach rzeźników, skąd roztaczała się przerażająca woń na sąsiedne domy. Ulice były nieuregulowane, błotniste, bez kanałów i ścieków, a miejscami znacznie pozwężane; około 20 domów wśród miasteczka bez kominów, 2 domy bez wychodków, zaś w ulicy Różanej nawozy przed domami. Budynek szkolny stary, przeważnie z kamienia rzeźnego, niski ciemny i wilgotny. Cmentarz to było 3 morgowe pole nieogrodzone, na którem pasło się bydło najbliższych sąsiadów.

Stan taki wymagał wszędzie oka i ręki, aby umożliwić prawidłowy i organiczny rozwój pod każdym względem zaniedbanego miasta.

Otóż burmistrz Dr. Jakubowski przystąpił przedewszystkiem do wyniesienia Grybowa do rzędu miast, przezco

przysporzył gminie dochód z prawa propinacyi w sumie około 100.000 nadto uzyskał w r. 1887 ustawę krajową pozwalającą na pobór dodatków gminnych od trunków propinacyjnych i nim sprowadził nowy dochód 9.000 rocznie.

W ten sposób obmyślawszy źródła dochodów rozpoczął pracę pod względem ekonomicznym, a mianowicie zakupił w mieście trzy stare realności pod budowę nowej szkoły, nabył folwark Zofinów w Siołkowej w obszarze 77 morgów, z którego rozparcelowano tamt. mieszczanom 54 morgi, resztę zaś przeznaczono 15 morgów na pastwisko gminne, a 5 morgów na urządzenie targowicy na bydło.

Nabył realność na dom ubogich i drugą na pomieszczenie przyrządów do gaszenia ognia oraz strażnicę pożarną. Przeprowadził obniżenie prestacji szkolnej z 4 600 na 3 000 rocznie, wzmocnił fundusz ubogich z 1.049 k. na 6.766 k

(Dok. nast.)

K R O N I K A.

Godne zapamiętania. Na pierwszym posiedzeniu sejmiku dnia 14. września br. powiedział namiestnik hr. Potocki między innymi te słowa: „Jeżeli kogo ukrzywdzi jaki urzędnik, powinien zaraz ze skargą udać się wprost do namiestnika, a on takiego nauczy rozumu“. Dodajemy, że zażalenia należy najlepiej wnosić listownie, adresując je: Ekscelencya hr. A. Potocki, namiestnik we Lwowie.

Czy tak być powinno? Z Rzeszowa donoszą nam, że wszystkie tamt. cztery szkoły żeńskie umieszczone są w jednej ulicy, co tak wygląda, jak gdyby tylko w tej części miasta uczęszczały dziewczęta do szkoły. Ustawa szkolna wyraźnie poleca, aby nowo zakładane szkoły umieszczone były odpowiednio do rozciągłości miasta i ułatwiały uczęszczanie do nich dziatwie z dalszych dzielnic. Od czegoż są tam władze szkolne?

Dwa wielkie pożary nawiedziły nasz kraj; spaliły się w znacznej części Złoczów i Monasterzyska. Tysiące ludzi

znajduje się w tej chwili bez dachu i chleba. Komitet ratunkowy obu tych miast zwraca się z gorącą prośbą do szlachetnych serc publiczności o nadsyłanie składek, w których zbieraniu chętnie pośredniczyć będzie Redakcja naszego pisma.

Jeszcze nie koniec! Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że Dr Czarnik Kazimierz, adwokat lwowski imieniem Maryi i Stanisławy Ortyńskich wniósł w drodze karnej podanie do sądu obwodowego w Nowym Sączu przeciw Janowi Widomskiemu, byłemu burmistrzowi w Piwnicznej, o złożenie rachunków z opieki nad sierotami po ś. p. Tomaszu Ortyńskim. Szczególniejszy apetyt miał „szlachetny“ Widomski na opiekę nad sierotami rozumie się, gdy one miały majątek!!

Charakterystyczne obliczenie. Głos Rzeszowski w ostatnim numerze zestawił zarobek asesora Dra Hochfelda w Rzeszowie, który to zarobek za przeciąg 3 lat wynosi sumę 12.210 k. nie licząc kilkutyśięcznej tapówki (!) jaką otrzymał on w sprawie wydzierżawienia propinacyi miejskiej. Ciekawi jesteśmy jakie zarządzenie wyda w tej sprawie Wydział krajowy?

Szalone pomysły. Burmistrzowie nasi z przydomkiem dr. wyszastawszy gotówkę z kas gminnych, radzą nad tem, aby obywatele obciążyć nowym ciężarem Początek w tej wstrętnej gospodarce robi magistrat w Tarnopolu, który na posiedzeniu 16. z. m. przedłożył projekt ustawy krajowej, zezwalającej miastu na pobór opłaty od czynszów najmu. I tak od czynszów 160—600 K. po 3%, zaś powyżej 600 K. 5%. Zamiast wprowadzenia tego ciężaru powinna Rada miejska przeprowadzić ustawę, aby urzędnicy państwowi i wojskowi, którzy są wolni od dodatków gminnych, a mimo to korzystają z wszystkich wygód, urządzeń publicznych i szkół miejskich — przyczyniali się stosownym dodatkiem na rzecz gminy.

Apel do namiestnictwa. Od lat ośmiu wnoszą ohywatele Ottynii pisemne skargi do wszystkich władz w kraju posyłają delegatów, proszą i błagają o przeprowadzenie nowych i uczciwych wyborów gminnych — ale wszakto daremnie, gdyż ani Wydział krajowy ani Namiestnictwo nie chcą przysłać do Ottynii komisarza, któryby zlustro-

wał tamtejszą gospodarę i zaprowadził porządek.

Galicja szczęśliwa! We wszystkich krajach Austrii wprowadzono już sądy przemysłowe nawet w najmniejszych miasteczkach, tylko u nas w Galicji ma je Lwów i Kraków. Dla prowincji ustawa ta uważana jest przez reprezentację narodową za zbyt „inteligentną“ a tem samem niemożliwą do wprowadzenia. Ludność nasza dobrą tylko dla dekoracji — a gdy zaczyna mówić o prawach — to bydło!...

Geszefciarstwo bez granic. Donoszą nam z N. Sącza, że protekcyjna gospodarka, jaka rozwieliła się za rządów dr. Barbackiego, drażnić musi nawet najspokojniejsze zmysły. Oto na budowy miejskie i chodniki dostarcza bez licytacji publicznej radny miasta A. Jenkner kamienie i krawężniki, pomimo, że kamień jego jest lichej a cena wygórowana. W ten sposób, jak krążą pogłoski — odwzajemnia się burmistrz swemu przyjacielowi radnemu, który sprawił nieszlachetnem postępowaniem, że dr. Barbacki został wybrany ojczymem miasta.

Krajowa szkoła kołodziejska przeniesioną być ma z Grybowa do innego powiatu. Możeby magistrat Nowego Sącza i Rada powiatowa poczyniły starania, aby tak pożyteczną dla naszego powiatu szkołę — przeniósł Wydział krajowy do Nowego Sącza.

Posłom naszym pod rozwałę. Cesarz rosyjski Aleksander III. na zasadzie referatu ministra finansów polecił na ostatniem zgromadzeniu Rady państwa jako bezwarunkową zasadę dla ministrów i zarządców, że dla zachowania równowagi między wydatkami i dochodami mają oni skierować wszystkie usiłowania ku wstrzymaniu wzrostu wydatków w powierzonych im zarządach. Czy posłowie nasi myślą o takiej równowadze w wydatkach? Niestety, robią oni przeciwnie, przyzwalając na coraz większe ciężary, przezco kraj nasz pchają do ruiny.

Akcya na czasie. Szczerze życzyliwi obywateli miasta Rzeszowa pragnąc omówić publicznie szereg spraw, dotyczących gminy tamt. zamierzają

urządzić wiec, na którym obywatelstwo wyrazić ma swoje zapatrywanie w sprawach zarządu miasta, wyborów do Rady powiatowej itp.

Co wieś — to inna pieśń! Szlachecki Wydział krajowy w Galicji nie chce zrozumieć, że każda praca w gminie powinna się opierać na jasnym przepisie — że wylamywanie się z pod niego jest samowolą, którą dla przykładu innych ukarać trzeba. Do niedawna odbywały się posiedzenia rad gminnych w miastach naszych **zawsze przed południem:** później skoro żywiol urzędnicy i adwokaci uzyskali przewagę w radach gminnych wprowadzono „wieczorne“ posiedzenia; teraz zaś wchodzi w modę posiedzenia niedzielne, w czem zrobił początek katolicki magistrat w Nowym Targu, który zapominał widocznie o odpoczynku niedzielnym.

Nie będzie droższy. — albowiem rzeźnicy i masarze w Nowym Targu zamierzają urządzić zmwę, w celu zniżenia wygórowanych cen mięsa i wędlin. Bydło i świny znacznie potaniały, więc rzeźnicy nowotarscy chcą, aby i w innych miejscowościach tańsze były mięso i wędliny

Brońmy się!! Zagraniczne fabryki przez drobną zniżkę ceny cukru postanowiły zniszczyć jedyną w naszym kraju cukrownię przeworską. Wobec takiego zamachu domagajmy się w sklepach naszych jedynie cukru z przeworskiej cukrowni.

Zarząd Koła „Towarzystwa Szkoły ludowej w Nowym Sączu, uprasza tą drogą P. T. Tych wszystkich, którzy przyjęli listy składek na dar narodowy 3. maja — aby je złożyć raczyli do rąk prof. Ludwika Małeckiego.

Nie dla psa kiełbasa! Nasz niezrównany i sławny „geszefciarz“ Babraj - Zagrodzki doznał nowego i smutnego rozczarowania oraz niemiłego zawodu. „Spaliło mu na panewce“ — gdyż tak gorąco upragniona i z utęsknieniem oczekiwana, takim ciężkim kosztem różnych zabiegów, poświęceń, ofiar, łez i niemal życia ludzkiego zdobywana posada dyrektora seminaryum w Starym Sączu

znów go ominęła!! Tak to zawsze bywa, że krzywda ludzka nigdy na dobre nie wychodzi....

Żądamy bezzwłocznego zaprowadzenia po miastach instytucji lekarzy szkolnych. Dotychczasowe badania lekarskie wykazują, że higiena dzieci w miastach większych znajduje się w opłakanym stanie. I tak dozorca kolonii letnich w Łodzi sprawdził, że na 90 chłopców — zaledwie 9ciu miało zdrowe zęby, 60 było takich, którzy ust nigdy nie płukali ani zębów nie czyścili — 49, którzy się nie kąpali od szeregu lat. Dr. Tchórznicki po zwiedzeniu 95. warszawskich szkół ludowych i obejrzeniu 5438 dzieci płci obojej znalazł, że 78% ogółu miało ręce brudne a ledwie 20% więcej czyste lub zawałane tylko atramentem. Chusteczek do nosa używało 52% a ledwie 26% miało je mniej lub więcej czyste.

Jak to nazwać?.. aby nie urazić „szlachetnych“ uczuć przyjaciół drugiego kacyka. W zeszłym miesiącu przyszedł do kancelaryi inspektora Babraj — Zagrodzkiego emerytowany i powszechnie poważany urzędnik tut. starostwa p. S. z uprzejmą prośbą o pomoc dla swej córki. Zagrodzki (który od 3ch tygodni znajduje się w najwyższym stopniu rozdrażnienia) chwycił p. S. pod gardło i wyrzucił go za drzwi, skutkiem czego p. S. zachorował. Pokrzywdzony p. S. zaskarżył „eleganckiego“ Babraję do sądu. — Komentarze zbyteczne. Rezultat nader ciekawy! —

Odpowiedź Redakcyi.

Fagasom starościńskim z Wydziału kasynowego w Nowym Sączu oświadczamy, że ich łyzy krokodyle oraz złość piekielna nie zmieniają naszego zapatrywania. Powtarzamy jeszcze raz — że palec Boży dotknął p. Jarosza, bo wierzyć w to muszą wszyscy **dobrzy** katolicy albowiem religia uczy, że sprawiedliwość Boska każdemu wcześniej czy później wymierzona zostanie **Protestujemy** przeciw **podłej insynuacji** abyśmy wysmiewać mieli cudze nieszczęście. Zaślepionym w swej głupocie radzimy przeczytać ostatni nr. **Prawdy**, wydawanej przez ks. Gołbę — a wiele z niego pouczyć się mogą. —

